

# Dlaczego polujemy na gołębie

Hubert Jachimowski

Dla coraz większej rzeszy polskich myśliwych połowa sierpnia stanowi długo wyczekiwaną datę rozpoczęcia sezonu nie tylko na kaczki, lecz także na grzywacze. To, że nie wszyscy dzielimy tę pasję, jest oczywiste. Jednak moje zdumienie i niezrozumienie wywołuje krytyka takich polowań ze strony osób, które same polują.

Hubert Jachimowski

tel. 604 816 557  
kosmaty@kosmaty.com  
www.kosmaty.com



Grzywacz, podobnie jak dzikie kaczki, gęsi, bażant, a wiele lat temu także kuropatwa, był pełnoprawnym „uczestnikiem” obiadów w moim rodzinnym domu. Nie trafiał się często, więc traktowaliśmy go jako swoisty rarytas. Nie znałem wówczas ani jednego myśliwego, któremu przyszłoby do głowy upolować tego ptaka i nie znaleźć dla niego kulinarnego zastosowania. Tym bardziej zaskakiwało mnie wiele lat później, gdy na poważnie zająłem się propagowaniem polowań z bałwankami, zdumienie części myśliwych informacją o możliwości wykorzystania tuszek gołębi w kuchni.

## hejt po myśliwsku

Każdego roku otrzymuję dużo zdjęć ukazujących łowieckie zdobycze kolegów po strzelbie, którzy korzystając z rekomendowanego przeze mnie sprzętu i opisywanych wskazówek, odnieśli swoje sukcesy m.in. na niwie polowań na grzywacze. Nie inaczej to wyglądało w minionym sezonie. Jedną z takich fotografii przedstawiała szczęśliwego łowcę mającego na pokocie 21 gołębi po dwóch godzinach polowania. Ucieszyła mnie ona tym bardziej, że owym myśliwym był Michał, mój serdeczny znajomy pracujący na co dzień za granicą. Wykorzystanie bałwanków pozwoliło mu upolować w ciągu krótkiego pobytu w kraju kilkadziesiąt gołębi podczas trzech wyjść.

Swoją radością postanowiłem się podzielić, publikując to zdjęcie na face-

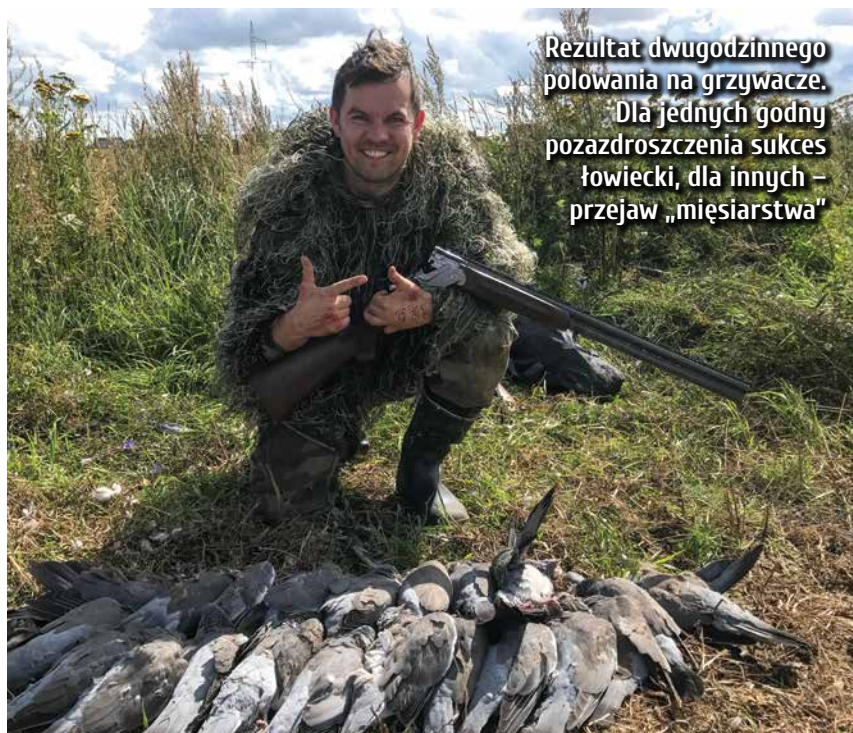
bookowym profilu największej w Polsce grupy dla myśliwych i sympatyków łowiectwa. Dla mnie i dla sporej rzeszy innych osób obserwujących wątek wydzźwięk nie budził wątpliwości – estetyczna fotografia obrazuje ogromny sukces łowiecki i satysfakcję jego autora. Nie wszyscy jednak podzielali to zdanie. Pojawiły się komentarze o rzezi, braku powodu do dumy, „mięsiarstwie” oraz niemal dyżurne o tradycji i etyce. Nie byłoby w tym nic niepokojącego, gdyby nie fakt, że autorami tych wpisów byli... myśliwi.

## woda na młyn oponentów

Niemal wszyscy mamy świadomość, że przeciwnicy polowań z roku na rok rosną w siłę. Wydarzenia sprzed paru miesięcy związane ze zmianami w ustawie Prawo łowieckie dobitnie pokazują,

że trwałe *status quo* w łowiectwie nie istnieje. Jeden z kolejnych wysuwanych postulatów dotyczy wprowadzenia całkowitego zakazu polowań na ptaki. Nie wątpię, że ta inicjatywa będzie co jakiś czas ożywała, a na jej powstrzymanie pozwoli jedynie rzetelna i merytoryczna argumentacja, do której, niestety, jako środowisko dostatecznie się nie przygotowaliśmy.

Analizując publikowane w internecie krytyczne treści odnoszące się do polowań na grzywacze, natknąłem się na pewien blog. Jego autor nazwał je „hańbą polskiego łowiectwa”. W swoim tekście przesiąkniętym bambizmem, w którym przypisuje gołębiom choćby emocje zakochania, męczyzna odwołuje się do polowań z bałwankami, określając je jako „perfidne” ze względu na wykorzystywanie „ufności” tych ptaków. Cała



Rezultat dwugodzinnego polowania na grzywacze. Dla jednych godny pozazdrosczenia sukces łowiecki, dla innych – przejaw „mięsiarstwa”

Fot. Marek Rychowski



## BERGARA HUNTING & MATCH RIFLE

Precyzyjny karabin  
dla wymagających strzelców!

Dostępny w kalibrach: .22-250;  
6,5 Creedmor; .308Win.; .300Win.Mag.  
Matchowa lufa typu Varmint o długościach  
od 20" do 26" z możliwością montażu  
kompensatora.  
Taktyczna osada wyposażona  
w usztywniający stalowy szkielet.  
Regulacja długości kolby i wysokości  
poduszki policzkowej.  
Ergonomiczna, powiększona rączka zamka.  
Precyzyjny mechanizm spustowy z płynną  
regulacją oporu.  
Wzmocniony 5-cio nabojewy magazynek  
w systemie AICS.  
Możliwość szybkiego montażu dwójnogu  
i pasa.

**w cenie:**  
**5190 zł**



**INCORSA**  
DLA STRZELCÓW Z PASJĄ  
od 1989 roku

### HURTOWNIA STRZELECKA

THZ INCORSA sp. z o.o.  
ul. Marconich 3, 02-954 Warszawa  
Dział detaliczny: 22 885 27 99  
Dział hurtowy: 22 858 20 36  
**WWW.INCORSA.PL**

Zapraszamy do współpracy sklepy myśliwskie,  
towar dowozimy własnym transportem



Ponad 60 grzywaczy będących  
efektem dwugodzinnego  
polowania dwóch myśliwych  
w łowisku na północy Anglii

Fot. Mateusz Kalwak

wiedza blogera zawarta w tym poście sprowadza się do przekopiowania informacji z innych źródeł, m.in. z opisów produktów w moim sklepie. Autorowi nie przeszkodziło to jednak postawić tezy, że takie polowania praktykuje się jedynie dla sportu, ponieważ gołębie nie czynią szkód w uprawach ani nie mają żadnej wartości kulinarnej.

Czy to nie wymowne, że podobnych argumentów używali niektórzy myśliwi w komentarzach pod wspomnianym wcześniej zdjęciem? Czy trudno wyobrazić sobie, jak bardzo na rękę przeciwnikom łowiectwa są tego typu wewnętrzne spory, gdy do głosu dochodzą ignorancja i brak wiedzy części z nas? Aby obiektywnie się wypowiadać na jakikolwiek temat, choćby polowań na grzywacze, warto spojrzeć na dane zagadnienie z szerszej perspektywy. Analizując sytuację przez pryzmat wyłącznie własnych odczuć i obserwacji, łatwo ulec pewnym złudzeniom. Jest to zjawisko jak najbardziej naturalne, jednak niezwykle niebezpieczne. Zwłaszcza jeśli przeciwna strona użyje argumentu typu: „Co jak co, ale nasze poglądy podzielają także niektórzy myśliwi”.

### co mówią liczby?

Punktem wyjścia do rozważań nad zasadnością polowania na grzywacze niech stanie się ich liczebność w Polsce. Powo-

łam się przy tym na informacje zawarte w książce pt. „Hipokryzja” doskonale znanego czytelnikom **BŁ** dr. Andrzeja G. Kruszewicza. Szacuje się, że tych gołębi występuje u nas ok. 1 mln! Dla porównania gęsi – o połowę mniej, a kaczek i bażantów – po 400 tys. Grzywacz jest zatem najliczniejszym ptakiem łownym w naszym kraju. Populację kaczek eksploatujemy łowiecko w 25% (100 tys. sztuk), bażantów – w 20% (80 tys. sztuk), a gęsi, ze względu na specyfikę gatunku – jedynie w 2% (10 tys. sztuk). Natomiast 12 tys. corocznie strzelanych grzywaczy stanowi 1,2% ich polskiej populacji. Zważywszy na naturalną śmiertelność wynoszącą 30–40%, czyli 300–400 tys. osobników rocznie, rozmiar pozyskania nie wywiera istotnego wpływu na populację tych ptaków.

Przeciwnicy polowań bardzo często odwołują się do zachodnich standardów, argumentując, że w „cywilizowanym świecie” odchodzi się od tak „barbarzyńskich” tradycji. Tymczasem... w Niemczech grzywaczy i sierpówek (nie prowadzi się odrębnych statystyk dla obu łownych tam gatunków gołębi) strzela się rocznie ponad 0,5 mln, a były lata, że ta wartość wynosiła niemal 1 mln. Kolejne 1,5 mln trafia na stoły myśliwych francuskich, hiszpańskich i włoskich, mimo to populacja tych ptaków w Europie z roku na rok rośnie. ▶





Fot. Marcin Lisiewski

### Polowanie z bałwankami nie zawsze przebiega idealnie. Czasem i 10 naboju na jednego strzelonego gołębia to mało

Grzywacze w wymienionych państwach żyją liczniej niż u nas, więc takie pokoty w Polsce są nierealne. Niemniej statystyki łowieckie mówią, że dzięki gołębie to jedyne obok kaczek ptaki, których pozyskanie wykazuje się we wszystkich 49 okręgach PZŁ. Jestem gotów zaryzykować stwierdzenie, że grzywacz to jedyny w Polsce łowny ptak występujący w każdym obwodzie łowieckim, a więc jedyny, na którego może zapolować absolutnie każdy polski myśliwy. Nie wszędzie istnieją bowiem zbiorniki wodne, gdzie bytują kaczki. Odrębną kwestią pozostaje to, czy grzywacze uwzględnią się w RPŁ i czy znajdą się chętni do takich polowań.

#### nietrafione argumenty

Pierwszy chybiony argument oponentów odstrzału gołębi dotyczy „perfidii” bądź braku etyki (zależy, kto się wypowiada), jeśli chodzi o wykorzystanie bałwanków i karuzeli. To jednak mylne wyobrażenie. Łowy z bałwankami stanowią jeden z najbardziej ekologicznych sposobów polowań na ptactwo. Wabiąc zwierzynę na bliskie odległości, stwarzamy okazje do celnych, a tym samym skutecznych strzałów, minimalizujących liczbę postrzałków. Między bajki trzeba włożyć też pogląd, że jest to łatwe polowanie. Aby się ono powiodło, należy poczynić szereg przygotowań, dotyczących zarówno sprzętu, jak i maskowania, ale o ostatecznym rezultacie i tak decyduje kunszt strzelecki,

a zawsze jest on wynikiem wysiłku, który myśliwy włożył w przygotowania. Nie zamierzam się jednak rozwodzić nad specyfiką tego polowania, ponieważ omówiłem ją szeroko we wcześniejszych artykułach (BŁ nr 8/2016 i nr 8/2017).

Drugie pudło w argumentacji to twierdzenie o braku wpływu gołębi na szkody rolne. W Polsce nie prowadzi się statystyk dotyczących szkód w uprawach powodowanych przez ptactwo i nie są one rekompensowane rolnikom, co nie oznacza, że takie nie występują. W 2009 r. wydłużono sezon polowań na gęsi w czterech zachodnich województwach m.in. ze względu na postulaty rolników. Skoro 1 mln gęsi wyrządza szkody, które zarejestrował ustawodawca, to czy można bezrefleksyjnie założyć, że podobna liczba gołębi nie ma żadnego wpływu na zasiewy zbóż i innych roślin? Oczywiście, że ma, ale są one znacznie bardziej rozproszone, przez co mniej zauważalne. Oddziaływanie gołębi na rolnictwo dostrzegają za to Brytyjczycy. Grzywaczom i zdziczałym gołębiom domowym nadali status szkodników, podobnie jak dzikim królikom czy wiewiórkom szarym. Polują na nie bez limitu jedynie na podstawie zgody właściciela gruntu. Mało tego – można je zabijać na swojej ziemi bez ograniczeń także za pomocą broni pneumatycznej, często w nocy, w czasie gdy śpią, przy użyciu sztucznego światła. A wszystko to bez żadnego okresu ochronnego... Nie twierdzę, oczywiście,

że tak powinno być i w Polsce. Niemniej pokazuje to dobitnie, że nawet niepozorne gołębie mogą wywierać istotny wpływ na rolnictwo, nawet jeśli nie w skali kraju, to na pewno na poziomie lokalnym.

Trzeci rodzaj krytyki dotyczy wykorzystania tuszek, przy czym pojawiają się tutaj dwa przeciwne poglądy. Jeden mówi, że upolowanie kilkudziesięciu gołębi w sezonie to „mięsiarstwo”. Drugi, że tuszki nie mają wartości kulinarnej. Moim zdaniem oba są co najmniej niepoważne i świadczą przede wszystkim o ignorancji osób głoszących takie tezy. Wyraz „mięsiarstwo” z zasady nie funkcjonuje w moim słowniku, ponieważ racjonalne polowanie wykonuje się właśnie po to, aby kulinarnie wykorzystać mięso. Abstrahując jednak od tej refleksji, przytoczę jedynie argument wykorzystany przeze mnie w dyskusji dotyczącej wspomnianego zdjęcia. Osobie, która postawiła taki zarzut w ramach komentarza do wyniku polowania, uświadomiłem, że skoro operuje takimi kategoriami, to musiałaby przyznać, że biorąc na użytek własny choćby jednego warchlaka w sezonie, okazuje się większym „mięsiarzem”. Nawet na niedużym dziku jest bowiem więcej tkanki mięsnej niż na tych kilkudziesięciu ptakach. Z drugiej strony 25 gołębi dostarcza ok. 10 kg tuszek. Tuszka waży do 400 g, z czego 25% stanowią niezwykle wartościowe mięśnie piersiowe. Zatem argument o nikłej wartości kulinarnej również się nie broni.

#### szanujmy naszą różnorodność

Upolowanie kilkudziesięciu sztuk zwierzyny grubej w sezonie nikogo już nie dziwi i u mało kogo wywołuje negatywne emocje. Dlaczego zatem tyle samo dzikich gołębi, będących najliczniejszym gatunkiem łownym, budzi kontrowersje? Czy wyłącznie dlatego, że sezon kumuluje się w niezwykle krótkim przedziale czasowym, a polowania cechują się dynamiką i obfitują w dużą ilość zwierzyny? Chyba nie. W moim przekonaniu wynika to przede wszystkim z nieznamości tematu, który – żywię taką nadzieję – choć trochę w tym tekście przybliżyłem. Mam przy tym świadomość, że nie wyczerpałem wątku, a na każde z zagadnień da się spojrzeć z perspektywy innej niż moja. Niemniej internetowy hejt i podziały mogą tylko zaszkodzić naszemu środowisku. W przeciwieństwie do merytorycznej dyskusji, do której gorąco zachęcam. ●